

## **Tomasz P. Terlikowski: Od śmierci Boga ku...**

Gdybym miał odpowiedzieć na pytanie, kogo uważam za najgłębiej poruszającego tematy religijne polskiego poetę, to nie byłby to ani ksiądz, ani żaden z wybitnych klasyków – Herbert czy Miłosz, ale określający się mianem ateisty Tadeusz Różewicz. Jego poezja, jego wadzenie się z nieistniejącym Bogiem, pozostaje zjawiskiem najgłębiej, wewnątrznie religijnym – pisze Tomasz P. Terlikowski w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Różewicz. XX-wieczny niepokój”.

Nie ma we mnie odwagi, by powiedzieć, że Tadeusz Różewicz odnalazł Boga, brakuje mi wiedzy, by powiedzieć, że po latach walki, rozpacz, poszukiwań – pod koniec życia – w przenikniętych motywami religijnymi tomikach możemy odnaleźć głębokie nawrócenie. To zresztą nie ma głębszego znaczenia, bowiem – jak pisał Różewicz w wierszu „jest taki pomnik” – „nieważne, co ja myślę o Bogu/ ale co Bóg myśli o mnie”. Istotne jest zatem jedynie to, czy Bóg odnalazł Różewicza, czy za sprawą teologii Dietricha Bonhoeffera, Emmanuela Levinasa (z którym wielokrotnie polemizował), Ludwika Wittgensteina, tak często potępianego Martina Heideggera, czy „TO”, jak często pisał, Sens, Absolut, rozerwane na strzępy ciało Jezusa, umożliwiło w nim SPOTKANIE. To na zawsze pozostanie tajemnicą Różewicza, tajemnicą samego Boga, z naszej ludzkiej tylko perspektywy istotne pozostaje tylko towarzyszenie poecie na drodze, którą szedł. Od wiary przez niewiarę, uświadomienie sobie śmierci Boga ku... no właśnie ku czemu, to pozostaje kwestią otwartą.

Jeśli szukać literackiego obrazu tej drogi, to chyba najlepszą będzie ta, jaką Fiodor Dostojewski zaplanował (ale tego planu literackiego nie udało mu się zaplanować) dla Aloszy Karamazowa. Ten młody mistyk i mnich (Różewicz nigdy nim nie był), dobry człowiek, styka się z dramatem zła, cierpienia niewinnych i przechodzi na drugą stronę ku rewolucji, ku ateizmowi – nigdy nie dowiemy się, czy choćby trochę podobnego do tego, jaki był właściwy heroizmowi Aleksieja Kiryłowa z „Biesów”, czy jakiemuś innemu, by na końcu drogi dotrzeć z powrotem do Boga. Droga Różewicza wydaje się do pewnego stopnia podobna. Jego ateizm, także w czasie, gdy jest absolutny, pozostaje tragiczny.

Już dziś  
w tej chwili  
życie bez wiary jest wyrokiem  
przedmioty stają nie bogami  
ciało staje się bogiem

jest to bóg bezwzględny i ślepy  
swego wyznawcę połyka trawi  
i wydala („Kara”)

– wskazuje Różewicz w wierszu z tomiku z roku 1960.

Ten ateizm, nawet radykalny, nie oznacza jednak odrzucenia Chrystusa. Tak jak Dostojewskiego, tym co nieustannie przyciąga go do chrześcijaństwa, które nieustannie jednocześnie – inaczej niż rosyjski powieściopisarz – odrzuca, jest postać Chrystusa.

Dostojewski mówił  
że gdyby mu kazano wybierać  
między prawdą i Jezusem  
wybrałby Jezusa

zaczynam rozumieć  
Dostojewskiego

narodziny życie śmierć  
zmartwychwstanie Jezusa  
są wielkim skandalem we wszechświecie

bez Jezusa  
nasza mała ziemia  
jest pozbawiona wagi

ten Człowiek  
syn boży  
jeśli umarł

zmartwychwstaje  
o świcie każdego dnia  
w każdym  
kto go naśladowuje (\*\*\*)

Wielkie i małe litery są tu ważne, i nie wolno ich pomijać. Różewicz – a wiersz ten pisany jest między rokiem 2003 a 2004 – nie przyjmuje, że Jezus jest Synem Bożym, a jedynie Człowiekiem, i nie przyjmuje dosłownego zmartwychwstania, a jedynie to dokonujące się w przestrzeni życia nawróconych, a jednak jest w tym wierszu głęboka, nieutulona tęsknota za Bogiem, i swego rodzaju – całkowicie odmienna od tej, której nosicielem w „Biesach” Dostojewskiego był Szatow – nadzieja. To nie jest powrót do wiary, bowiem wydaje się, że deklaracja z pierwszych lat poetyckiej twórczości Różewicza, z rozdzierającego „Lamentu” jest wciąż aktualna („Nie wierzę w przemianę wody w wino/nie wierzę w grzechów odpuszczenie/ nie wierzę w ciała zmartwychwstanie”), to nie jest polityczne uznanie, że postulat Boga jest niezbędny, to nie jest ucieczka przed bezsensem życia i umierania w przywracające nadzieję istnienie Boga („życie wieczne/ życie bez końca/ jest życiem bez sensu/ światłem bez cienia/ echem bez głosu” – pisze w „Ostatniej rozmowie” poeta), to nieodmienna fascynacja postacią Chrystusa. Rozerwanego, umęczonego, obecnego w innych. Tak jest we wstrząsającym wierszu „Widziałem Go”, który opowiada o spotkaniu „Jego”/Chrystusa w bezdomnym, pijanym, śmierdzącym.

spął na ławce  
z głową złożoną  
Na plastikowej torbie

płaszcz na nim był purpurowy  
podobny do starej wycieraczki

na głowie miał czapkę uszatkę  
na dłoniach fioletowe rękawiczki

Już ten opis odnosi nas w najdrobniejszych szczegółach do postaci Chrystusa. Purpurowy płaszcz, czapka w miejscu cierniowej korony i fioletowe rękawiczki, tam, gdzie normalnie są stygmaty, ślady po gwoździach. To nie są przypadkowe elementy opisu, Różewicz zna, doświadcza, także z głębokich rozmów z Jerzym Nowosielskim, ikonografię chrześcijańską. Ona jest jego, on ją doskonale zna i przekazuje, a nieco tylko dalej już zupełnie wprost wskazuje:

poczułem w sercu swoim  
nie pomyślałem lecz poczułem  
że jest to Namiestnik  
Jezusa na ziemi

a może sam Syn Człowieczy

Piotr albo Chrystus i rodzące się na ustach pytanie, co to jest prawda. A potem doświadczenie codzienności, bólu, cierpienia.

pochyliłem się nad nim  
i poczułem zepsuty oddech  
z jamy ustnej

a jednak coś mi mówiło  
że to jest Syn Człowieczy

otworzył oczy  
i spojrzał na mnie

zrozumiałem, że wie wszystko

odchodziłem pomieszany  
oddalałem się  
uciekałem

w domu umyłem ręce

To doświadczenie odległe jest od wzniosłej mistyki (którą w wielu utworach, polemizując niekiedy z Czesławem Miłoszem, Różewicz odrzuca), jest za to przeniknięte ewangeliczną świadomością, że Bóg przychodzi w odrzuconych. W Kafarnaum, przy wejściu, jest figura Chrystusa bezdomnego, zakrytego kocami, a Różewicz idzie jeszcze dalej, bo dorzuca do tego zapach, w opisie, który rzeczywiście jest turpistyczny. Taka mistyka codzienności, smrodu i głodu, właściwa jest św. Albertowi Chmielowskiemu, a poezja Różewicza jest jej wyrazem, nawet jeśli pozostaje po stronie ateizmu, niewiary, trudu niewiary.

usta prawdy  
są zamknięte

palec na wargach  
mówi nam  
że przyszedł czas

na milczenie

nikt nie odpowie  
na pytanie  
co to jest prawda

ten co wiedział  
ten co był prawdą  
odszedł („Palec na ustach”)

Co jest za tym milczeniem? Czy to odejście jest ostateczne, jest śmiercią czy może tylko odwróceniem wzroku, pozostawieniem ludzi, by mogli dorosnąć? To nie jest jasne, znajdziemy w późnych wierszach Różewicza obie sugestie. Jedno jest jednak pewne, nadzieja Różewicza nie jest związana z rajami religijnymi, z opium dla ludu, jakim jest życie wieczne czy z zastąpieniem trudu poszukiwania zewnętrznym autorytetem. „nam niepotrzebne są raje/ różnych wiar sekt religii/ z przetrąconym grzbietem/ czołgamy się dalej” (\*\*\*) – pisze poeta, a w innym, o kilka lat późniejszym wierszu uzupełnia – idąc za intuicjami Bonhoeffera – „trzeba się z tym pogodzić/ że Bóg odszedł z tego świata/ nie umarł!/ trzeba się z tym pogodzić/ że jest się dorosłym/ że trzeba żyć/ bez Ojca// i mówił jeszcze/ że trzeba żyć godnie/ na świecie bezbożnym/ nie licząc na karę ani nagrodę” (Nauka chodzenia).

To wyznanie jest ostatnim krokiem, być może decydującym, na drodze od głęboko przeżytego doświadczenia „śmierci Boga”, śmierci moralności, znaczenia słów i sensów, którego świadectwem pozostaje wiersz „Ocalony” ku ostrożnej – bardzo ostrożnej – sugestii, że ten umarły Bóg może jednak pozostawać wśród nas w innych, w swoim gasnącym obrazie, w postaci Chrystusa, której – być może nie umie wciąż Poeta przyznać Boskości, ale w którym widzi pełnię człowieczeństwa. „Nauczyciel i mistrz”, którego szukał jest rozpięty na Krzyżu, nieobecny w dogmatach i przekazach, ale w tej jedynej w historii postaci. On czeka...

*Tomasz P. Terlikowski*

---

**Tomasz P. Terlikowski** – doktor filozofii, publicysta, tłumacz, pisarz i działacz katolicki, od marca 2021 przewodniczący komisji do zbadania sprawy o Pawła M. w zakonie dominikanów. Autor wielu książek, m.in.: „Operacja Franciszek. Sześć medialnych mitów na temat papieża”, „Herezja kardynałów”, „Czego księża nie powiedzą ci o antykoncepcji? Niewygodna prawda Humanae vitae”, „Masakra piłą mechaniczną w domu Terlikowskich” (wraz z Małgorzatą Terlikowską).



Ministerstwo  
**Kultury**  
Dziedzictwa  
Narodowego  
i Sportu.



Sfinansowano przez Narodowy Instytut  
Wolności - Centrum Rozwoju  
Społeczeństwa Obywatelskiego  
ze środków Programu Rozwoju  
Organizacji Obywatelskich  
na lata 2018 – 2030

